

Biurowie
bezpłatne porady
prawne dla ubogich
prenumeratów
„Obrony Ludu”
Jest
otwarte codziennie
rano i popołudniu
ulica Piłarska 13.

Redakcja i admini-
stracja znajdują się
w Krakowie,
ul. Piłarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
po halerzu od wiersza
pilitegowo w jednej
szpalcie.

Wszystkie listy i
pieniądze przesyłać
należy pod adresem:

Administracja
„OBRONY LUDU”
KRAKÓW
ul. Piłarska 13.

Kosztuje:

W Galicji i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 zlr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należy się płacić się z góry
rocznie lub półrocznie.

Złe się bawi parlament ludowy.

Dnia 11 lipca parlament został przedwczesnie i z przymusem zamknięty.

Fakt to smutny i pożałowania godny tem bardziej, że Rząd był zmuszony użyć tego ostrego środka przeciw parlamentowi ludowemu! Złote nadzieje przywiązywane do parlamentu ludowego coraz więcej zawadza ku nieklamanej radości wrogów powszechnego, łajnego, różnego, bezpośredniego głosowania. Młody, odświeżony parlament różni się od starożytnego, kurylańskiego parlamentu chyba tylko bezpłodnym gadulstwem, które nikogo nasycić ani zadowolić nie może. Zresztą te same choroby, które trawiły dawny parlament, trawia i podkopują żywotne siły nowego ludowego parlamentu — niestety z winy samych przez lud wybranych posłów. Gdyby się jeszcze rozchodziło o zasadnicze i nader ważne sprawy, któreby Rząd czy to usunąć, czy też przy pomocy większości Parlamentu przeprowadzić usiłował z wielką szkodą dla mniejszości bądź pod względem ekonomicznym, czy narodowym, walka obstrukcyjna miałaby rację i swe usprawiedliwienie. Ale gdy wchodzi w grę tylko osobista ambicja, gdy się tylko chce pokazać na swoim, jak nierozumny ale uparty dzieciak, gdy się tą drogą tylko chce zdobyć fotel ministerialny, to taka walka, prowadząca zamknięcie parlamentu nie pochwały ale skarcenia od wyborców doznać powinna! Lud bowiem posyła swych zastępców nie po to, aby na terenie parlamentarnym szukali swego

wywyższenia i zdobywali teki ministerialne, ale aby pilnowali interesu wyborców. Bo i o cóż się rozchodziło tym p. obstrukcyonistom którzy swymi nagłymi a głupimi wnioskami zarzucali maszynę parlamentarną i przez to spowodowali przedwczesne zamknięcie sesji? Czy może chcieli przeszkodzić zawarciu traktatów z państwami bałkańskimi? Z początku niby było tak, ale po trzech tygodniach prowadzenia obstrukcji, co znaczy niepodopuszczenie do uchwalenia pożytecznych dla ludu posłów, oświadczyli, że zaniechali obstrukcji, jeśli większość Izby poselskiej zgodzi się na wyrażenie nagany obecnym ministrom za udzielenie koncesji na bank dla przeprowadzenia uwłaszczenia włościan w Bośni i Hercegowinie.

A wiecie do czego te żądania obstrukcyonistów zmierzały?

Obecni ministrowie niech sobie w djabły idą, bo z nas kilku krzykaczy chcemy być ministrami i oczywiście zrobimy to, co oni chcą zrobić, a w czym my krzykacze im przeszkadzamy! No proszę, czy to nie istna komedia?

I to tak mają postępować posłowie przez lud wybrani?

Taką kosztowną i zarazem szkodliwą zabawkę urządziła sobie dosyć liczna grupa posłów przez lud wybranych.

Tu nie bez przyczeki stwierdzić musimy, że tym razem tę wysoce szkodliwą zabawkę urządziła sobie „Unia słowiańska” złożona z Czechów, Chorwatów, Słowenów i Rusinów. Jeżeli zaś komu, to ludom słowiańskim powinno zależeć na utrzymaniu Parlamentu, który bądź co bądź jest najważniejszym hamulcem na zachajanki Rządu centralnego, spoczywającego przeważnie w rękach Niemców. Złe się

więc zahawiła „Unia słowiańska”, zmuszając Rząd do przedwczesnego zamknięcia Parlamentu, zwłaszcza, że miało być załatwionych kilka ustaw od szerokiego mas ludności bardzo pożądaných i bardzo pożytecznych. Na zamknięciu Parlamentu tylko słowianie uciurpią, bo Rząd niemiecki Niemcomi pewno krzywdy nie zrobi. O tym fakcie słowianie powinni dobrze pamiętać i lekkomyślnem zacietrzewieniem nie pozbawiać się tak pożądanego środka obrony, jakim jest Parlament.

As

Z Parlamentu.

Wiedeń. Dnia 11 lipca Parlament austriacki został zamknięty. Przez trzy tygodnie z górą toczyły się układy opozycya, by zaprzestala obstrukcyi. Ponieważ opozycya stawiała żądania, których większość Izby poselskiej przyjąć nie mogła, więc układy się rozbiły a Rząd w odpowiedzi na upartość opozycyi zamknął Parlament, trudno marnować czas i pieniądze nadarmo!

Czy zwyciężyła opozycya? Właściwie trzeba się zapytać, czy zwyciężyła obstrukcyja? Otóż obstrukcyoniści z „Unii słowiańskiej” choć z miną na prawdę rządką i z udanym zadowoleniem piszą w swoich dziennikach, że odnieśli zwycięstwo nad Rządem, jednak w cichości biją się w piero, mówiąc: „głupstwośmy palnęli!” Bo i gdzie te i jak wygląda to zwycięstwo obstrukcyi. Przeszkodzenie zawarciu traktatów z państwami bałkańskimi to nie jest zwycięstwem, bo obstrukcyi nie o traktaty się rozchodziło ale o obalenie obecnego Rządu, tymczasem Rząd pozostał ten sam a obstrukcyoniści z pustymi rękami poszli do domu i do swych wyborców!

Losy Parlamentu ludowego Nie zostało zapowiadane się przyszedł dla pierwszego Parlamentu ludowego. Parlament będzie prawdopodobnie zwołany z końcem października lub z początkiem listopada. Ja-

śluby obstrukcja na nowo wybuchła w parlamencie, to Rząd na pewno rozwinie Izbę poselską i rozpisze nowe wybory!

Po zamknięciu parlamentu w gmachu parlamentu odbyły się ostatnie narady różnych stronnictw d. 13 lipca. Osobną naradę urządził stronnictwo należące do „Unii słowiańskiej” a niepopierające obstrukcji. Na naradzie tej omawiano sytuację i wybrano osobny Komitet wykonawczy, celem porozumienia się w czasie kiedy parlament nie obraduje. Wyrazono także żal, iż część Unii słowiańskiej bez porozumienia się z drugą częścią podjęła obstrukcję.

Katolickie narodowe stronnictwo czeskie odbyło również drugodzinne narady a po omówieniu szczegółów parlamentowej i politycznej sytuacji, wyrażono ubolewanie, że prezydenci Unii nie zwalają posłów Unii słowiańskiej pod koniec sesji parlamentarnej na posiedzenie. Z tych obrad jasno wynika, że większość Unii słowiańskiej, gdyby była Unja zebrała się na pełne posiedzenie, byłaby się stanowczo oświadczyła przeciw obstrukcji, prowadzącej do zamknięcia parlamentu. Niestety, ubolewania te i żale dzisiaj są spóźnione, gdy parlament został już zamknięty. Pokazuje się, że przywódcy obstrukcji z p. Szosterczakiem na czele działali na swoją rękę.

O zwolnieniu parlamentu. Ze strony polskich posłów poruszono myśl pozyczenia starym rządu, aby zwołał parlament z początkiem września na krótką 14-dniową sesję, celem ukonstytuowania się i wyboru Komisji, która mogłaby podczas obrad delegacji pracować.

Bez różowych okularów.

Tak już jakoś Pan Jezus dają, że nie ma dnia, aby deszczowy nie przeszedł nad światem, jednego dnia większy, drugiego dnia mniejszy, ale zato pada sobie dzień w dzień regularnie, jeżeli nie co do ilości, to przynajmniej co do czasu. A tymczasem siana i koniowiny pokoszone czernią i gniją, paszy będzie znowu brak, a — otwarta przez traktaty granica obniży ceny bydła, choć nie obniży podatków i wszelkich ciężarów jakie na nas państwo wkłada i — jakie mamy sami wobec siebie.

Bułgar, Serb lub Rumun, choć podobnie jak my nie ma przemysłu większego, jest urodzonym pastuchem, z ziemi mało cięgnie korzyści, bo szelma jest bezwstydnie leniwa, jeszcze Bułgari jako tako niejdzie chodzą, ale Serbowie i Rumuni wołają leśną i dmią fajkę w cieniu i patrzą jak się ich stada same karmią. Nie potrzeba zaś dla tych stad wieprzów, baranów lub bydła rogatego wielkich starań, ani obdr, ani podsiódki, ani starannego hodowania tak jak u nas koło każdej sztuki, bo się wychowują w stanie na pół dzikim, a łagodny klimat nie wymaga także dla nich specjalnych zabudowań lub zimowisków. Toteż taki jęzowiec z fajką w zębach spi lub pije obryzliwą wodkę pędzoną ze sliwowych pestek, a kapitał mu rośnie, a rośnie tak łatwo i bez wkładu żadnej pracy, że mógłby go niemal za darmo dać, a w każdym razie dał po cenie która śmieszniej się naszemu włościaninowi wydała z tego powodu, że nasz chłopek nie miałby żadnego zysku, ale — jeszczeby do tego grubo musiał dopłacić.

Oczywista wobec tego, że z otwartych granic wpłynę do państwa oznaczona wprawdzie ilość, ale o wiele tańszego mięsa, muszą spaść ceny u nas, tak, że zestawwszy przypuszczalny bilans nasze-

go chłopa w tym roku będzie to wszystko nader marnie wyglądało, — bo mniej więcej tak: oziminy — wzięli diabli, — pierwszy zbiór siana i koniowiny — diabli wzięli, a jarzynę, (jeżeli tak daleko codzień będzie padał) diabli wzięli. Do tego dodawszy otwarcie granicy — no to chyba rząd będzie musiał nie tylko nie brać z d n y c h, ale to zupełnie żadnych podatków, ale jeszcze żywić całą Galicyę za darmo taniem rumuńsko-serbańsko-bułgarskim mięsem, bo inaczej „głodem pomrzemy na śmierć”.

A potem, gdy się tak ta Galicyę przy każdej sposobności porządnie utraci, to się dopiero wreszcie po niemiecku i czesku, że się z niej nie ma nie tylko pożytku i korzyści, ale się jeszcze do niej grubo dopłaca! Mój Boże! nie miała Austria kłopotu i wzięła sobie Galicyę? a nie chce w swojej kobiecie głowie zrozumieć, że ta Galicya daje więcej niż może, że wycofnęto z niej wszystkie niemal soki żywotne, a wkładki jakie mama-Austria zrobiła były dla zniecierliwych (ogromnie chłopców w mundurkach lubi starucha!) albo dla celów biurokratycznej administracji przynoszącej więcej szkody niż pożytku. Ale żeby podnieść dobrobyt, przemysł, rolnictwo, o tem mama nie pomyślała i tylko wzięwszy ciężki wózek wyginiętych podatków pamiędzy, płacze i woła: „ile mnie ty dziecko kosztujesz! ile kosztujesz!” Biedna mama! nie może zrozumieć, że tej przedostatniej swej córce, — bo niedawno zaadoptowała z lotki tylko, dwie bliźnię siostry Buśnię i Herocogównę, — za wiele krwi upuszcza a za mało papu daje, za wiele świeących guzików, szabelok, armacji i t. d. sprawia, a o trzewiakich i koszułi nie pamięta. — Ano! bywają takie niepraktyczne mamy, które nie potrafią dzieci wychowywać i dbać o nie!

Jst.

Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

(Ciąg dalszy).

— Jedną ci miałem, jako owieczkę, jako jedno serce w pierśiach, a oni ją na powórż jak psa chwycili, i zbielala im na powrozcie... Teraz znów dzieck... Jezu, Jezu!

I znów zapadło milczenie. Zbyszko podniósł ku księżycowi swą młodą twarz, w której malowało się zdziwienie, następnie spojrzął na Juranda i zapytał:

— Ojczek... Todyb im lepiej było na miłość ludzką, niż na pomstę zarabiad. Po co oni tyle krzywd wszystkim narodom i wszystkim ludziom czynią?

A Jurand rozłożył jakby z rozpaczą ręce i odrzekł głuchym głosem:

— Nie wiem...

Wyjechawszy z boru na odkrytą płaszczyznę, na której leżał wśród bagien Spychow, ujrzeli przed sobą dwóch konnych i niskie sianie, w których siedziały trzy ciemne postacie.

Zbyszko kazał jechać woźnicy żywej, więc wkrótce zbliżyli się tak znacznie, że usłyszono ich, i dwaj konni, którzy czuwalili widocznie nad bezpieczeństwem siana, zwrócili się ku nim, i pojeździł wawszy kusze z ramion, poczeli wołać:

— Wer da?

— Niemcy! — szepnął Zbyszko Jurand.

Poczem podniósł głos i rzekł:

— Moje prawo pytać, twoje odpowiadać! Kto wy?

— Podróżni.

— Jacy podróżni?

— Pielgrzymi.

— Skąd?

— Ze Szozynta.

— Oni! — Szepnął znów Jurand.

Tymczasem sanki porównały się z sobą, a jednocześnie na przódzie przed nimi ukazało się sześciu konnych. Była to szpachowska straż, która dniem i nocą czuwała nad groblą, wiodącą do gródka. Przy koniach biegły psy straszne i ogromne, kalkiem do wilków podobne.

Strażnicy, poznawszy Juranda, poczeli wykrzykiwać na jego cześć, lecz w okrzykach tych brzmiało i zdziwienie, że dzie-

dzie wraca tak wcześniej i niespodzianie, lecz on kalkiem zajęty był wysłaćkami, więc znów wrócił się ku nim:

— Dokąd jedziecie? — zapytał.

— Do Spychowa.

— Czego tam chcecie?

— To możemy jeno samemu panu powiedzieć.

Jurand miał już na ustach: „Jam jest pan ze Spychowa”, — ale się powstrzymał, rozumiejąc, że rozmowa nie może się odbywać przy ludziach.

Prócz konnych, dodanych dla obrony, i woźnicy, poselstwo ze Szozynta składało się z dwóch osób: jedną z nich była ta sama niewiasta, która swego czasu przywoziła balsam gojący do leśnego dworca, drugi młody pątnik. Niewiasty Zbyszko nie poznał, albowiem jej w luźnym dworcu nie wiedział; pątnik zaś odrazu wydał mu się jakimś przebrany miernikiem. Jurand wnet wprowadził obaj do narożnej izby — i stanął przed nimi ogromny i prawie straszny w blasku płomienia, który padał na niego od płonącego w kominie ognia.

— Gdzie dziecko? — zapytał.

Oni jednakże zglękli się, stanawszy oko

Msza.

Drgnął — jakby go jakaś ogromna, — piorunowa uderzyła siła. Pierwszy raz o czynów dzieciniaś był na polach falujących kłosaми, był na łańcuchach złotych przennic, z których szafrowe ozępta bławatów zalotnie pogładują ku królewskiej purpurą złotym makom polnym. Hej! jak on dawno tych pól już nie widział! Chłopackiem był nie wielkiem gdy czasem przywołał go matka do działa górnego, małego dzierzawy, który sam za plugiem chadzał i wynosił, a krzepkie mimo wieku plecy zginał kornie zbierając plon złoty, plon pracy i potu. Jak przez sen, patrząc teraz na te pola przypomniał sobie jego siwą głowę, ogorzałą twarz i wielkie, surowe trochę a poczciwe mimo to oczy, przywykłe na odległość patrząc.

Dziw im sam po pięćdziesięciu kilku latach życia w miejskich murach posiwiał i zgarbił się, i nie mając lat dziesiątka bez łaski kroku nie mógł zrobić! Dziad, matka, ojciec, wszyscy drodzy, wszyscy miłi poszli już dawno są pod cementarną darsiną, a on — pierwszy raz uprzytomnił ich sobie tak żywo, gdy zaś po szeregach lat zobaczył znowu one pola e kłosemi się ich pamięć zżyła. I dziwnie nigdy nie tęsknił do nich, nigdy mu nie przyszła myśl zobaczenia ich znowu, a dał się im przypadek, niemal bezmyślnie znalazł wśród nich, radość go jakaś chwyciła i wital je uśmiechniętymi oczyma jakby coś bardzo drogiego, coś niesłychanie bliskiego i kochanego.

Z dziecięcym niemal zadowoleniem siadł na pochyłości pagórka i oparłszy zmarszczone ręce na kościanej raczce łaski patrzył dookoła z uśmiechem. Jeno wzrok odwykły od dalekich przestrzeni, niechciał mu jakiś służyć zbyt dokładnie. Zdjął

okulary i przetarł je starannie skórką rękową, ale i to nie pomogło.

— Dziadek, — szepnął, — potrzebował okularów tylko do czytania, bo na sto kroków celnie strzelał i na kilometr poznawał kto idzie, a ja — jestem późniwiec, — a no! inne czasy, inni ludzie, tamci byli albo z lepszego materiału, albo życie ówczesne mniej zwywało.

Ale rozglądał się ciekawie i mimo krótkiego wzroku widział najbliższe łąny i łąki i ludzi na nich pracujących, choć w niewyraźnych zarysach, bo im dalej tem więcej ngły, tem większa szarość zatartych barw i kształtów.

Nieco na lewo, ale prawie, że na wprost niego leżała szeroka złotoc-srebrna niwa, a na niej szeregiem, ukośnie szedł rząd dzierzaw w krasnych spodnicach, w białych koszulach, w bawnych chustkach na głowach.

Starzec z upodobaniem patrzył na rytmiczne gibkie, świadome celu i pewne siebie ruchy pracownic, uchemił wódt chrzest sierpów i szwielot kłosem, chwilę myślał wpatrzony w pierwszą z nich, aż widocznie przypomniał coś sobie bo z dobrym uśmiechem szepnął:

— „Przodownica!“

A rząd żniwiarze szedł ciągle naprzód; schyłone ku ziemi rytmicznie niby w takt jakiejś zaświatowej pieśni pół i pracy poruszały się niennaczynym ruchem tracy pół ostery razy, a potem prostowały zgjęte krzyży i na srebrnym pół miesiącu sierpa wysoko nad głową podnosiły zbożne złoto, by je ułożyć równo na ziemi. Podobne to było do jakiegoś religijnego tańca, do jakiegoś świętego tajemnie pełnego misterjum pracy.

Stary młd książkowy, którego życie było niby oprawiona starannie i na rozdzieloną książką, pilnie już sobie przypomniał, gdzie on o czemś takim czytał. Coś mu ten widok na pamięć przy-

wodził, jeno nie mógł na razie określić co, — ale coś pięknego i świętego, takiego wysokiego i nadniebnego, że cały świat ogarniało jakąś świętością i moją beznierą.

I wtedy nagle drgnął, — jakby go jakaś ogromna, piorunowa uderzyła siła i szepnął jedno tylko, ale wielkie słowo: — Msza!

I oto z przed jego biednych krótkowzrocznych oczu pierzchy owe mgły i gdzieś na blękitnych przestworach zobaczył cud ofiarę, posłyszal śpiewy i głosy, jakie się ino raz w życiu słyszy w chwili serdecznej ukatazy w natchnieniu łaski.

Oto najpierw zadzwoniły kwiatowe dzwony, dzwony przeczyste, na wielką ofiarę pół pod cichą świątynią błękitu. Przed rozszerzeniem jego oczyma poczęła się przesuwać jakaś nieskończona uroczystość, dla której nie istnieje czas, ani przestrzeń.

Bo oto po podzwonymi kwiatów w katedralnych woniach fiołków przyszło „asperges“ majowych deszczów, a potem przy organnym szumie drzew i śpiewie słowików usłyszał słodkie: „Introitu ad altare“: „jakoby przez Chrysta samego śpiewano, kiedy na młodą ruf zbór, na białoną zielen łąnow schodzi z niebieskich wysokości, błogosławie pracy wszystko tworzącej i wiecejście młodej. A na to od onych ubłogosławionych pół wstał wiew i jał nucid niezmierny hymn: „Gloria“. A była w nim i boźmierność modlitwy, i dziękczynienie życia, i prośba przyszłości owocnej. Wtórwały jej zaś ptasze kapela, jako i onej „lekcji“ sadow, on się w białe, kwiatowe przystroily alie i mówią o onych przedwiecznych, świętych prawach, nadanych ichmi bożej karmielec.

Aż nagle wstał zdumiony, bo do uszu jego doszła wyraźnie ewangelja, radosna

w oko z groźnym mżem. Pątnik, choć twarz miał zuchwałą, trząsł się poprostu jak liść, a i pod niewiastą drżały nogi. Wzrok jej przeszedł z oblicza Juranda na Zbyszka, następnie na blyszczącą, lysą głowę księdza Kabela, i znów wrócił do Juranda, jakby z zapytaniem, co tamci dwaj tu robią.

— Panie, — odrzekła wreszcie — nie wiemy o co pytacie, ale przysłano nas ku wam w sprawach ważnych. Wszelako ten, który nas wysłał, rozkazał nam wyrażnie, aby rozmowa z wami odbyła się bez świadków.

— Nie mam dla nich tajemnic! — rzekł Jurand.

— Ale my je mamy, szlachetny panie, odrzekła niewiasta — i jeśli każecie im zostać, to o nic innego was prosić nie będziemy, tylko abyście nam pozwolili jutro odejść.

Na twarzy nieprzywykłego do oporu Juranda odbił się gniew. Przez chwilę błowe jego wąsy poczęły się poruszać słowrogo, lecz pomyślał, że idzie o Dabusie, i pohamował się. Zbyszko zresztą, któremu chodziło przedewszystkiem o to, by rozmowa odbyła się jak najprędzej, i

który był pewien, że Jurand mu ją powtórzy, rzekł:

— Skoro tak ma być, ostatecnie sami

I wyszedł wraz z księdzem Kalebem, zaledwie jednak znalazł się w głównej izbie obwieszonej tarczami i bronią zdobytą przez Juranda, gdy główacz zbliżył się ku niemu.

— Panie, — rzekł — to ta sama niewiasta.

— Juka niewiasta?

— Od Krzyżaków, która przywoziła hal sam hercydski. Poznałem ją odrazu, i Sanderus poznał ją także. Przyjeżdżała wiadać na przeszeptki, a teraz wie ona pewnie, gdzie jest panienska.

— I my będziemy wiedzieć — rzekł Zbyszko. — Zali znacie także i tego pątnika?

— Nie — odpowiedział Sanderus. — Ale nie kupujcie, panie, od niego odpustów, bo to fałszywy pątnik. Gdyby go na mgłki położył, siła możnaby się od niego dowiedzieć.

— Czekaj! — rzekł Zbyszko.

Tymczasem w izbie naróżnej, zaledwie drzwi się zamknęły za Zbyszkiem i księdzem Kalebem, siostra zakonna przysu-

ła się szybko do Juranda i poczęła szeptać:

— Waszą córkę zbójce porwali,

— Z krzyżami na płaszczach?

— Nie. Ale Bóg pobłogosławił pobożnym braciom, że ją odbili, i teraz ona jest u nich.

— Gdzie jest? pytam.

— Pod opieką pobożnego brata Schomberga — odrzekła, krzyżując ręce na pierśiach i schylając się pokornie.

A Jurand, usłyszawszy straszne nazwisko kata Witoldowych dzieci, zbłądł jak ptlino; po obwili siadł na ławie, przymknął oczy i poczęł dłonią rozcierzać zimny pot, który uperlił mu czoło.

Co widząc pątnik, jakkolwiek nie miał przedtem pohamodwan strachu, wsparł się teraz w bok, rozwałił się teraz na ławie, wyciągnął nogi i spojrzal na Juranda, oczyma pełnemi pychy i pogardy.

Nastalo długie milczenie.

I brat Markwart pomaga bratu Szombergowi w czuwaniu nad nią — rzekła znów niewiasta. Pilna ta opieka, nie stanie się panienec krzywda.

(C. d. n.).

wieść lanów, które już kłosa już wysypyać; a Chrystus w puste głębie i niki, a tajemnie rozoderzane pełne — ofiaro- rowało Ojcu. A gdy się ona „offertorium” skończyło tedy wstał nad polami hymna przeświejtł mocy i serdecznego umiowa- nia, bo oto łąki i pola i zagony i lany i grzdy i gaje i lasy i głogi a kaliny po miedzach roszące zaśpiewały „prelacy- cy”, której bró cichym szelestem wtórował z dali błękitnej.

A potem w świętej ciszy lipcowego skwaru poczęł się Kanon wielki dojrze- wających już kłosów, aż oto konsekro- wana przez Chrystusa praca ludzka, zmienia- jąca się na przenażwiętsze Jego ciała, ugęła mu kolana, jakby każda garść zło- ta była Hostyą świętą która umęczona dłoń Jezusa na srebrnych sierpach wznosi- ły ku górze. I była wielka cichość w po- lach, bezmiernej adoracyi i rozmodlenia pełna, jeno kłosa złociste, ciężkie siarnem kłosa dzwoniły, na owo podniesienia, gdy świętość pracy pod Chrystusową dłońą podnosiła się nad świętością i do nieskoń- czenia świętości.

A zasię z onej tajemnicy mistycznych pełnej ciszy buchnęła znow horalem pro- sty niedościgłej Modlitwa Pańska i po- lanach i zagonach, stojących w kopio gwiazdy, szło to „Ojcie nasz, wznosząc prośbę ku niebu: „Chleba naszego powszedniego”...

Stary samotnik schylił czoło i na pół przez łzy zszedł:

— „I odpuść nam nasze winy”...

A oślepły ekstazą rozmodleniem i łaską usłyszał jeszcze wielkie „Agnus Dei” pół, a gdy się stodoły i brogi napętlity, przed- słodki głos śpiewający nad opustoszeniem lanów.

— „Ite! missa est!” Idźcie! ofiara spelnio- niona!

A w ciszy bezwietrznej pochyliły się lasy mocarne, ugęły dzwicznych brzdów głowy, przyklekła ziemia cała, by przy- jąwszy błogosławieństwo Chrystusowego krzyża, powstała do ostatniej ewangelijki orki i zasiewu.

Jego zaś chwycił potężny spazm i padł na ziemię na czarną z rozkrzyżomanemi rękami śpiewając z trudem przez zacię- żone gardło:

— Święty Boże! Święty Mocny! Świę- ty a nieśmiertelny!

Gdy się po jakimś czasie oknął i dźwi- gnął, zobaczył te same żniwiarki na sre- brnych sierpach podnoszące rytmicznym ruchem garście żrtych kłosów i sam nie wiedział: sen li to był — czy też objawienie.

Alu już stare wypatrzone nad księgami oczy przysłoniła mu nagle krótkowidzwa, jeno w duszy została część onej pracy, co przeszedłszy rozmaite formy, na Bo- żych oltarzach, w postaci białej Hostyi, zmienia się w ciało Chrystusowe i ludz- kie głowy w proch szyna, trową świętą przejmując, miłości niepojętej ucy.

Wice idąc do domu trząsił osiawiał glo- wą, aż zszedł:

— Zaisze najświętsza ofiara nie znaj- dzie godniejszego wcielenia jako świętość pracy.

Slach Jendl.

Krzywydy i nadużycia.

Pan kasyer frachtowy w Chabławce ma może powołanie na hrabiego, albo starą historyczkę, ale nie na funkcyjnarusza kolei państwowych, któremu tak zwana „Dienstpragmatyka” (ciężkawki dzwilogi językowy) poleca wobec stron stanowcze wprawdzie, ale grzeźne zachowanie. Ale pan kasyer jest bez miary zdener- wowany i powinienby, albo leżeć na ka- jeczku i czytać romanse, albo też, co je- szcze lepiej brać zimne okłady na głowę i to często się zmieniać, czasem to po- maga.

Przyszło do niego kilku gospodarzy z okolicy z prośbą o informacye kolejo- we, co do sprowadzenia towarów. Pan kasyer jest obowiazany do udzielenia tego rodzaju informacyi, ale powie- ża „nerwy” biorą u niego górę nad o- bowiazkami, więc trząsal przed nosem owych gospodarzy okienkiem wrzeszcząc: „nie mam czasu! spytajcie się Dyrekcyi!”

Zdenerwowany panie kasyerze! zaony panie kasyerze, jeżeli nie dobre wycho- wanie domowe, to możeby przepisy pre- loksnej władzy wstrzymaniał szanownego pana od podobnych wybuchów, bo on się dzie, gdy my tak se swój strony w obr- nie naszych czytelników z „Dienstrega- mentem” w jednej ręce, a lustem sponie- wierzanych w drugiej pójdziomy „spytaj się Dyrekcyi” czy toleruje po łobno po- stępowanie? A my wiemy, że to Dyre- kcyja pochopna jest bardzo w wytaczaniu tak zwanych „dyscyplinarek”, które nie koniecznie słodko smakują, a czasem się nader przykró kończą!

Bierz pan więc zimne okłady na głowę, gwoli uciśnienia rozigranych norwów, bo inaczej postaramy się o to, by panu zna- czenie zimniejszy okład położyła Dyrekcyja, do której pan ludzi odsyłaż.

Nowelka jakich bardzo duzo.

Jest sobie w Krakowie pani bardzo uczciwa, godna i czcigodna i bardzo po- bożna osoba. Ta miała służącą bardzo pościwą, porządną, werną i nabożną dziewczynę Marysję Matusikównę. Pani mówiła o służce: Ach, coby ja bez tej Marysi poczęła? to moja prawa ręka, ani własna córka nie byłaby dla mnie tak dobra. Służąca mówiła o pani: Ach oża to za dobra i łaskawa! pani, ani własna matka nie byłaby dla mnie taka dobra.

Tak przetrżyły z sobą lat osiemnaście. Dziewczyźnie trafiało się nie raz zamęcie, ale jej to pani zawsze odradziła. Dopiero w 19 roku służby przyszło pani do gło- wy, że taka wleoletnia służąca może nieć do niej pewne pretensye, więc ta uciwiała, godna, nabożna pani, nie miała tak twardego sumienia, aby odrpawi- wienią Marysję tylko, chociaż z boleścią serca, tak jej zaczęła dogryzać, tak ka- żdą robotę ganić, tak wreszcie bić i po- niewierzać, że już dobrze podstarzała służ- ąca rusiała sama podziękować za służ- bę, chociaż z gorzkim płaczem, bo się do tej pami przez te 19 lat bardzo przy- wiązała. I teraz myśli nad tem, co tę do- brą panią tak nagle odmieniło, tak za- czarowało? Pewnie ta stara żydówka z Kaźmierza.

Ale o tem jest bardzo niebezpiecznie pisać, bo nasi dobrodzieje najbardziej nie cierpią tego, gdy ktoś staje w obronie biednych i ucianionych a tak się wtrąca

niepotrzebnie w ich wyłączne prawo, u- szczęśliwienia ludu. To są wszystkie war- choły i zgorzyciele, wilki w owczej skór- ce, psakudy od Staszcy zaczęwszy, do ks. Stojalowskiego i t. d. Oto jeden nie- bacny Karuluch napisał w ankcie o wychodźtwie naszego ludu, że jedną z przyczyn wychodźstwa jest bezwzględność naszych służbodawców i przedzwyzwanie sługom prac zadnych, nieprzywyszkieniem na prowincyi, tem pognewiał na siebie całą hierarchię kościelną i państwową. Nawet najżyźwiejsi obrócili się do niego plecami, że służbę psują, jakby to wszyst- ka nasza służba gazety czytała. Teraz każdy pożądny katolik pomagając silnym, bo na tem polega zakon i prorozy.

Jan Kitaj.

Biedne bociany.

Nasz sznany oryentelnikom współprac- wnik, podpisujący się pod swemi zawsze zdumiewająco trafnoimi artykułami pseu- donimem „Chlop se wai” poruszał już parę razy w naszej „Obronie” sprawę ptaszą, nad którąm bezmyślnie patwią się prze- ważnie wyroski miszące gniazda, podbie- rając ją, wydzierając młode. — Ostatni jego artykułki pisany w tej sprawie miał, jak sobie zapewne czytelnicy przypomnia- ły: tytuł: „Szkoła oprawców i autor, widocz- ę doskonały obserwator, a umięjący czuć i kochać ojczyznę we wszystkich jej prze- jawach (jak każdy zresztą istotny artysta) zarzuca także bardziej się więkskim wy- rostkom „inteligentnym sferom” szpocnie się bescełowe nad ptakami, a przedo- wszystkim dawanie złego przykładu innym i budzenia zwierzęcych, krwiożerczych in- stynktów pierwotnego człowieka, śpiących gdzieś na samym dnie duszy.

Ala nasi „myśliwi” (od zjadania śnia- dat i polowania na polby) zaslaniają się koniecznością tepienia narządków boci- onów se względu na „zwierzoatan” (gdzie- ę „zwierzoatan” gdy „drzewoatan” za- bierają pejscaki bracia w halatach?) dla którego nas pocziwy Wojtek ma być nieśtychanie niebezpiecznym wrogiem. — W imię zatem pokrzywdzonych młodych zajęcy i kurapaty, kurek wodnych i chru- ścieli, zapalają pochodnie „świętej zemsty” i ogłaszają krucyatę na króla zab, który przyzwyczajony do radosnych, owacy- onych powitań na wiosnę, z całą ufnością statecznego i znającego swą godność ptaka pozwala się do siebie zbliżać galicyjskim wynawcom św. Humberta i pada pod gronem zemsty herbowego lub nieherbo- wego cymbala mającego w głowie więcej wody niż przynależącego do tej części ciała mózgu.

Oskarżenia te są wycytane w Hakaty- stycznych łowieckich piśmiadach, bo pu- sacy jak ongiś wyniszczyli wróble, a po- tem plac li po 5 marek za żywą sztukę, aby je na nowo zaprowadzić, tak teraz chęć wytępić nie tylko polaków, ale i pocziwe polskie bociany, może dlatego że mają na pierzu kolór biały a na dzió- bie czerwony. A naturalnie naszym galicyjskim małpom i papugom nasładowym wszystko co obow, angielski, francuskie i niemieckie, wystarczy taki pomysł, aby nie rozbrajając go w skowronczym mó- zgu iść za nim na ślepo. Wszak było on-

gię więcej hociandów i więcej zwierzyny, ludzie polowali i mieli gdzie polować, dziś gdy lasy wytrzebić, trzeba jeszcze i hociany wytrzebić, aby nie polskiego nie zostało już, bo tak powiedzieli nam najwięksi wrogowie, a dosyć jest indywidualów, które im zawsze chcą schlebiać. Jest to też dowód słabo rozwiniętego mózgu, a silnie rozwiniętych prusacko-zwierzęcych instynktów.

Zobaczył tam jeden lub drugi z owych zapalnych myślicieli, nie znających przesadą najczęściej przyrody i jej wielkich a koniecznych praw, że sobie „pan bógko” niśdł do chałupy na żer dla młodego maletkiego zajązaka, przepiórkę lub kuropatkę i nie pomyślał w bezmózgłej głowie o prawie natury nakazującej jeść, aby żyć, — nie pomyślał nawet o modnej Darwinowskiej walce o byt i prawach ewolucji, — nie wzruszyła go ojowska lub macierzyńska miłość ptaka, tylko w imię a w ich praw polowania podniósł wielki lament i biednego bódka jako kłusownika skazał na śmierć, bo zabrał par młodych najczęściej słabowitych zajązków. — Ale — Panie myśliw! racz mi powiedzieć, co dopiero zrobisz z takimi, którzy nie w celu utrzymania życia, nie dla dzieci tylko dla „sportu” i bezmózgłej zabawy mordują jednego dnia po kilka tysięcy sztuk zwierzyny i po dzieńkach oglaszają swój zwierzęcy tryumf: „W dobrach N.N. z X strzelił zabitoye i tyle setek zające, tyle dziesiątków par żarządków, kuropatki, t. d.” — I wy chcecie uchodzić za „panów stworzenia”? Popatrzcie w świat zwierzęcy! nigdy żadne syte, choćby nawet najdziksze zwierzę, nie zabija bez celu innego zwierzęcia, czy ci panowie ten syć chcą od bezrozumnych twórców odróżniać? — Ano! owszem! to sobie mogą zastrzedz tylko to będzie odzroczenie w odjemnym znaczeniu! — Zresztą pytanie czy oni są „na obraz i podobieństwo boskie” — stworzeni, bo jeżeli się weźmie pod uwagę słowa Chrystusowe, że: „po czynach ich poznacie ich” — to — te cyny nie świadczą bynajmniej o tym podobieństwie, — przeciwnie o podobieństwie do złośliwej a głupiej małpy.

Prawdopodobnie nasi panowie myśliwi zawzięli się na biednego „bódka”, który w istocie mniej szkody robi, niż przynosi tępieniem gadości pożytku, z tego powodu, że gdy im w dziedziństwie wszczepiono wyobrażenie przywitości, że „hocian przynosi dzieci” więc poparzywszy się raz i drugi w zapale, chcą wyniszczyć tego złośliwego posłańca by — uniknąć alimentów. Wiatw przemysłowość szlachcka!

Stach Jendł.

Wolny rabunek w jasne południe.

Powiadają, że jeżeli dziadek i ojciec był myśliwym albo rybakim, to syn lepiej będzie znał naturę sarn i zające, względnie psstrągów i lipieni, niż te się same znaną. Powiadają też, że polski handel, lub rękodzielnicтво, dla tego nie może się rozwinąć, bo ledwie polski kupiec omy szłozar przyszedł do majątku, już syn został adwokatem, a córka poszła za doktora i firma skończona, gdy u Niemców

z dziada pradziada firma zostaje w jednej rękawicy i dlatego stoi wysoko i sławnie.

Ależ żydzi handlują od wieków, i widzą, nienuczyli się jeszcze, a jakże! bo bankrutują ciagle, a to codziennie kilku w całym kraju. Oto niedawno zbankrutowało pono 6 w Nowym Targu, teraz jeden w Makowie i t. d. W Kalwaryi niewiem, czy jest jeden sklep żydowski, na którym by widział Mosiek, Strul, albo Aron, bo oni już wszyscy pobankrutowali, tylko na sztydach są Malki, Ryfki, Tolyb ty. Widać one lepiej handel rozumia, niż ich mężowie, bo sklepy mają bogate i bares giełd placą za towary.

Zatem chyba się mylił ten pan o radził drugiemu panu, aby niedawał syna do akademii handlowej, tylko na Kazimierz do żydowskiego sklepu, bo tam sie lepiej handlu nauczy, niż w wszystkich akademiach handlowych.

Ponieważ żydzi handlują solidarnie i wespół, dla taniosci, sprowadzają towary, więc dobrze o sobie wiedzą, więc gdyby była ustawa, że za zbankrutowanie żyda muszą wszyscy miejscowi żydzi długi zapłacić, to pewnością ani jeden żyd niebankrutowałby, tak by się pilnowali.

Z. Bajtala.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Krwawe zamieszki w Persyi Rewolucya w Persyi ogarniająca umyła narodoie uasposobienie już od dłuższego czasu bierze obecnie stanowcy obrót. Rewolucyonicy, działający dotąd na prowincyach teraz postanowili uderzyć na Teheran stolicę państwa i zdobyć ją.

Powody Rewolucji Szach Mahomet Ali objawży tron w r. 1907, zniósł konstytucyę nadaną przez swego ojca Mussafir Edina. Fakt ten wywołał w Persyi ruch rewolucyjny, mający na celu wywalczenie konstytucyji. Szach polecił zbombardować parlament, Rosyjski pułkownik Lachow na czele Kozaków szacha kierował bombardowaniem parlamentu. Mimo to szach zapewniał, że nie znosi konstytucyji tylko ją chwilowo zawiesił.

Szach kłamca. Wbrew swoim zapewnieniom szach już w kilka miesięcy zniósł szlachetę i kupców do podpisania oświadczenia, że są przeciwni konstytucyji! Na podstawie tego oświadczenia szach zniósł konstytucyję i znow zapewnił, że w przyszłości nie będzie więcej w Persyi parlamentu.

Szach ponownie skłamał. Skutkiem zniesienia konstytucyji ruch rewolucyjny w kraju z dniem każdym się wzmagal i szach ze strachu ponownie w maju tego roku wprowadził konstytucyję i zarządził nowe wybory do parlamentu.

Intrygi rosyjskie. Rosya chcą skorzystać ze zatargów szacha z rewolucyonistami, zaczęła wicherzyć między stroniemiami perskiemi zwał czajczajem się nawzajem i w ten sposób, sprowadziła zamęt w Persyi. Rosya pod pozorem obrony swych interesów i swoich poddanych wysłała swo wojska do Persyi, które coraz bliżej posuwają się do stolicy Teheranu.

Wacławy zamlar Rosyi to okupacja i zajęcie Persyi. Rewolucyonicy narodowy perscy zrozumieli groźne niebezpieczeństwo ze strony Rosyi, postanowili wszelkimi siłami bronić się

przed wrogiem zamachem Rosyi na ich Ojczyznę. Celem obrony perskich rewolucyonistów narodowych: uderzyć na Teheran, zdobyć stolicę kraju szacha pozostającego pod wpływami Rosyi usunąć z tronu i zaprowadzić porządek w kraju. Rewolucyonicy narodowi czyli nacjonalisci uderzyli już na stolicę.

Taheeran Północna część miasta jest już w rękach rewolucyonistów, którzy wyszli do obcych poselstw delegatów zapewnieniem, że życie i mienie Europejskoży będzie szanowane. Europejskoim zetem nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Część wojsk szacha zajązaka pójzła z sobą z rewolucyonistami. Ludność stolicy wita rewolucyonistów z ogromnym zapalem.

Bezsinnosc szacha. Szach stracił zupełnie wszelki wpływ, ten bardziej że został przez wyższych duchownych wyklęty, co na ludność zwłaszcza wielką wywarło ogromne wrażenie.

Wojsa święta przeciw szachowi. Wyżsi duchowni perscy przyłączają się do rewolucyonistów i głozzą wzajemnie wojnę „świętą” przeciw szachowi, co się przyczynia do zwycięstwa rewolucyji.

Rosyjskie wojska w bardzo furacownych marzach zdążają ku Teheranowi.

Protest Japonii. Japończycy skoncętrowali w Mandżuryi 22 tysiące żołnierzy i znaczna liczbą armat, celem zaprotestowania przeciw postępowaniu Rosyi w Persyi. (To może być kubiem zimowej wody na zachcianki rosyjskie. Przyp. Red.).

Bombardowanie Teheranu przez szacha. Szach kazał ustawić armaty na wzgórzach leżących w pobliżu Teheranu i bombardować miasto. Wszyscy poselstwo mocarstw zaprotestowali przeciwko temu.

Ułaskawienie Sycyjskiego. We wtorek nadzła z Wiednia wiadomość, że Sycyjski morderca śp. Andrzeja Potockiego, skazany na śmierć, został ułaskawiony na 20 lat kryminalu.

Kłeska deszczowa. Ustawiczna niepogoda psunie nielejko w Galicyi ale i w innych krajach. W całej zachodniej Europie padają wciąż deszcze. W okolicach górystych spadły nawet śniegi. Ze wszystkich kantonów Swajcaryji donoszą o ogromnych śniegach, deszczach wylewach i zimnie. Rok ten znów się zapowiada jak najgorzej.

Turcja zbroi się na gwałt a w odpowiedzi na zbrojenia się Turcy i Grecya forsownie zwiększają swe siły wojenne.

Serbia. Serbski król Piotr czuje się bardzo osłabiony a były następcą tronu serbskiego wojowniczo ks. Jerzy pozostaje w najwikszej niezgodzie z oficerami, którzy zamordowali króla Aleksandra i żonę jego Drage. Niezdada to może mieć dla wewnętrznej spokoju Serbii poważne następstwa.

Francya. Posel Karol Bos rozłożony na miasto skarbu uderzył go na podwórze gmachu senatu dwukrotnie w twarz. Minister Caillaux odszedł spokojnie dalej mówiąc: „Poltek od pana nie nie znaczy”. Ze się dzieje, gdy już i ministrów zaczynają bić po twarzy.

Włochy. Parlament włoski był świadkiem nieistetycznie burzliwych awantur i bójek. Prezydent ministrów został zraniony w palec. Na ministra marynarki rzucano o kalumaznem a ministra poezty powalono na ziemię i podeptano. W austriackim parlamencie jeszcze tylko bryk. Ano bawę się wybrańcy narodów jak najwykłejj awanturnicy po karczmach.

Zniwa.

Na mezę zniw Chrystus idzie do ołtarza łanów
 Hostyę pracy przedwziętym konsekrować słowem:
 Bóg maluczkich, — Bóg cichych i Kapłan kapła-
 (ndw)
 idzie błogosławieństwem zład nad chłobom nowym.

Hostyę pracy przedwzięt w konsekrować słowem
 idzie, — a dzwonki pełne Mu na „Sanctus”
 [dzwonią,
 mak białorem się do stóp kładzie purpurowym,
 a kwiatów kładzie łobnie tobną przezczystą wonia.

Idzie, — a dzwonki pełne mu na „Sanctus”
 [dzwonią
 i „profacy” mu naci glos lońnych organów, —
 przają wszyscy co pragna, tęsknią i łzy ronią
 na mezę zniw Chrystusową — u ołtarza łanów

Stach Jendl.

KRONIKA.

Hr. Kazimierz Badeni były Namiestnik
 Galicyi, były Prezydent ministrów i poseł
 na Sejm krajowy zmarł nagle dnia 11
 lipca. Jako Namiestnik odznaczał się nad-
 zwyczajną wielką energią i bawił pilnie,
 aby wpływające do Namiestnictwa sprawy
 były załatwiane w możliwie najkrót-
 szym terminie. Jako Prezydent ministrów
 zdobył się na odwagę zapoczątkowania
 polityki sprawiedliwości wobec ludów słowiańskich
 w Austrii. Jego znane rozporządzenia dla
 Czech wywołały u posłów niemieckich taką
 szaloną burzę w Parlamencie, że był
 zmuszony opuścić stano wisko Prezydenta
 ministrów. Imię sz. hr. Kazimierza
 Badeniego — dzieje słowiań-
 szczyzny w Austrii będą zawsze wspo-
 minać z czcią i wdzięcznością. Był to
 człowiek wielkiego charakteru i wielkiej
 zdolności.

Ocyganieni cyganie Na Węgrzech wydarzył się
 wypadek przypominający sławne swego czasu
 zdarzenie z kapitanem z Kopenicku, — tylko
 że poszkodowanymi w tym wypadku byli
 cyganie. Sprawa miała następujący przebieg:
 kolu Kaposvaru

obozowała banda cyganów od kilku już
 miesięcy. Pewnego dnia zjawia się w ob-
 zowisku wachmistrz w asysteniy sześciu
 żandarmerji i przeprowadza ścisłą rewizyę
 w koczowisku, pod pozorem, że na cyga-
 nach cięży posądzenie o kradzieże. Zan-
 darni skonfiškowali 440 koron w gotówce
 trochę srebrnych i złotych ozdób i kilka
 innych przedmiotów. Po odejściu mien-
 nej żandarmerji, która zwakowała się
 cyganom ruszać z miejsca, twierdząc, że
 zaraz powróci, zasięgnęli cyganie wład-
 mócy w komandzie żandarmerkiej i dowi-
 dzieli się, że padli ofiarą sprytnej bandy
 rzemieślników. Oczywiście przedwzięwa zan-
 darnerya poszukuje pilnie fałszywych
 żandarmerów, którzy ocyganili nawet cy-
 ganów.

Trzech ludzi w żółdaku Rekina. Przed
 kilku miesiącami pochwycili rybaczy na
 sycylijskich wodach niedaleko Messyny
 wielkiego delfina (rybę morską) ważącego
 kilo setnara. Nim go jednak wycięgnęli
 z wody ukazały się dwa wysokie
 słupy wodne a wślad za nimi zjawił się
 potwór zwany „morskim aniołem” lub re-
 kinem, który najpierw oderwał schwyta-
 nemu delfinowi ogon, a następnie całego
 spożył. (Żadny stołowik, który cetnar
 mięsa na raz zjada!) Rybaczy ochłonę-
 wszy ze strachu śmiało jęli ścigać bestyę,
 zabił go harpunem (rodzaj zadzierzasty
 dzidy na sznurze) i dowlekli do portu
 Catania. Niestety sami zabrali się do roz-
 rabiania potworka cieleka, nie czeka-
 jąc na fachowca i z przerażeniem znale-
 żli we wnętrzu tego „anioła” członki ludz-
 kie i resztki bydłowego mięsa obok zwłok
 psa. Niezwykłym wypadkiem zajęto się
 oczywiście szeroko, a szczególnie badać
 go zaczął profesor medycyny Dr. Perrand.
 Ten sprawdził, że są to resztki troj-
 kiego ludzi, mężczyzny, kobiety i dziecka.
 Ze śladów ich sukni należy wnosić, że
 mężczyzna i kobieta pochodzili z klasy
 robotniczej, ze szkieletu dziecka stwierdzo-
 no wiek 6-ou lat. Prawdopodobnie
 trzęsienie ziemi, które w owym czasie na-
 działo Sycylię zmyliło ich falą wzdłuż
 oceanu morza, gdzie żywcem zostali
 przez żarłoka niesłychanego, jakim jest
 ten gatunek rekina, pożarci. Nie każde-

mu się taka setka uda jak prorokowi
 Jonaszowi.

Morderstwo rabunkowe. Dnia 14 b. m.
 w Bielsku zamordowane w nocy tutej-
 szego adwokata dra Samuela Halbreicha
 w jego mieszkaniu. Morderstwa dokonano
 nad ranem, prawdopodobnie kamien-
 niem, który znalezione w mieszkaniu za-
 mordowanego. Po morderstwie dokonano
 w mieszkaniu rabunku. Policya jest już
 podobno na tropie mordercy, który na
 miejscu zbrodni zgubił rozmaite rzeczy.

Rozszarpianie dziecka przez małpa. W Am-
 berg w Górnym Palatynacie małpa zbie-
 gła ze zwierzyńca, rzuciła się na prze-
 chodzące dziecko robotnika, pogryzła je
 i poszarpała śmiertelnie. Małpa musiano
 zastrzelić, gdyż nie można było oderwać
 ją od ofiary.

Okradziony minister. Śmiały kradzieży,
 dokonano na nikolajewskim dworcu w
 Petersburgu. Poszkodowanym był mini-
 ster komunikacyi, Ruchlow, w czasie, gdy
 jechał na uroczystości do Poltawy. Po-
 nieważ Ruchlow nie lubi wszelkich ostentacyi,
 nie jechał osobnym wagonem, lecz
 nieważ z wozowego wagonu I klasy. W
 chwili, gdy wyszedł na platformę wago-
 nu, złodzieje pochwycili ręczną torbę,
 w której było 80 rubli. Minister wprawdzie
 natychmiast zameldował policyi, że go ok-
 radzono, ale nie odniosło to żadnego
 skutku.



250 morgów dobrej i urodzajnej roli
 mam do rozparcelowa-
 nia, morg po 400 K., a każdy kto kupi
 pole może otrzymać w tej samej cenie
 lasu ile zechce, do tego drzewo na bu-
 dowę domu, bliższej informacyi udzielam
 ustnie lub pisemnie, W. Krawczyk, Sucha
 poczta Nagyczeresz Węgry, stacya kolejowa
 Mezölaborcz dwie mile oddalona.



Najlepsze „KOSY“



z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, dobrze hartowane, cieniuški dwiędk,
 mają cienieki jak papier a lekkie jak pióro ostre, które tnie jak brzytwa naj-
 twardszą trawę i zboże, wszystko przecinając za jednym zamachem na stopę,
 i ciężką pracę gospodarza ułatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu
 sprawia radość gospodarzowi!

Długość w centymetrach	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.
Cena za sztukę w koronach	1 K90 h	2 K 10 h	2 K 20 h	2 K 30 h	2 K 40 h	2 K 60 h	2 K 70 h

Młotki i kowadłko do klepania kos z lanej stali dobrze hartowane po 1 kor. za sztukę. Kamienie (bruski do ostrzenia kosy)
 po 60 hal. Na każde zamówienie przysył 2 kor. zadatku i zamówienie na odcinku przekazu wypisać. Od wysyłek porto
 płacę sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Za kosy te gwarantuję, że są bardzo dobre, a kto by otrzymał złe, to pieniądze
 zwracam mu, albo na inne lepsze odmieniam!

„Rodacy” spróbujcie moich „KOSY” a nie pożałujecie i przekonacie się! Zamawiać pod Adresem:

JÓZEF ZABŁOCKI

krajowa fabryka „kos“ w ROZDOLE p. loco (Galicya).

Tylko tanie a dobre

WYROBY
TKACKIE

kupować jedynie
w TKALNI

Wawrzyńca
Baruta

KORCZYMIE
obok Krosna.

Próbki wysylam
darmo i opłatnie
każdemu. Zamiana
towaru dozwolona



Trzymaj się

Warszawa w 1794 r.
DZIEŁO HISTORYCZNE,
napisane przez
Ks. Wacława Kapucyna
wyszło z druku.
Cena dla Prenumeratorów „Obrony Ludu”
1 K 10 h. — wraz z wysyłką pocztową.
Dla nieprenumeratorów cena 2 korony.
Zamawiając i pieniądze przysyłać prokurem
poost-wym należy pod adresem:
„Obrona ludu” Kraków Pijarska 13.
Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu
pieniędzy.

Półtora miliona Koron
płacimy co roku obcym fabrykantom za
liczne bib. lki cygaretowe. Każą nam palić
bibulki przeżycyste, łudząc tem, że są
cienkie a wigo dobre. To nieprawda! Tylko
bibulka nieprzeżyczysta, bez sztucznej
a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu
smaczna.
Wszystkim palącym kręcone papierosy
polecam najnowszy mój wyrób
Bibulek cygaretowych:
POBUDKA.
Bibulka moja nie jest sztucznie za-
prawiana, więc niechaj nikt nie zraża
się tem, że nie jest przeżyczysta.
W paleniu za to jest bardzo przy-
jemną, a dym posiada chłodny
i niegryzący.

Gotowa pościel
z czerwonej nasytki, do-
brze napełniona, i pierzyna
lub 1 piernak 180 cm. długo-
ści, 116 cm. szerokości
K 10, K 12, K 15 i K. 18
2 metry dług, 140 cm. szerok. K 15 —
K 18.—, K 21, i poduszka 80 cm dług.
58 cm. szerok. K 3.—, K 3.50 i K 4 : 90
cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K.
5.50. Sporzędką się także według sporzą-
dzonej miary. Potrójne materace rozraro-
we na 1 łóżko po 27 Kl epsze 33. Wysyłka
franko za zaliczką od 10 K w górę. Zam-
iana i zwrot za wynagrodzeniem portio-
rydów dozwolona. — Benedykt Sachsel
Lobes 307 w Czechach.

Sierpy kowalskie z rączkami
z najlepszej angielskiej stali wyrób galicyjski
M. Zabłockiego znane ze swej dobroci, z długo-
trwałymi i drobnymi ząbkami, bardzo ostrą i
rzęzoną, lekko przecinająco słońca, iż sierpa
w ręku nie osad i ludzie się nie męczą przy
różnicu a jednym sierpem można rznąć kilka lat.
Cena za 1 sierp wraz z rączką 30 halaryz.
Mniej jak 10 sierpów nie wysylam a więcej niż
ktu sechom. Na każde zamówienie proszę przy-
słać 3 kor. zatkau a zarazem zamówienie na
prokucie. Poczto opłacam sam, ale bez zatkau
nie wysylam. — Zamawiać pod adresem: St. B.
Drzewicki jener. zast. we Lwowie Galicya ul. Szep-
tyckich Nr. 6. P. T. Kółkom ro n. kupcom i odprze-
dawcom udzielać znaczny opust.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h.
w opasce 4 h.
Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie
wysylam.
Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
Mr W. Bełdowski
Kraków, Starowiślna 26.

Taniej niż wszędzie!
Znakomite płótna korczyńskie
Bielizną stołową i wszelkie inne wyro-
by tkackie. Również silne materje na
ubrania, dla każdego stanu i na każdą
porę poka:.
Tkalnia Józefa Józrasa
„pod opieką Najśw. Rodziny”
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z oceną darmo
i opłatnie.

Tak zachwalane
Singera maszyny do szycia i hafu przez
agentów Towarzystwa pruskiego, są starego
systemu, wyszłego z użycia, które co do wykończenia, jakości
jak również najlepszych utępszeń, nie wytrzymują konkurencyi
z maszynami które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35
lat bez pomocy natrętych agentów. Ostrzegam przed agentami
którzy za swoje pośrednictwo obciążają 20—30 proc. przywilyku-
pujacy zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Orginalna”.
Pierwszy i największy w kraju
Skład Maszyn do Szycia
który nie posługuje się agentami.
JÓZEF IWANICKI, mechanik i specjalista.
Proszę żądać cenników. LWÓW, Hotel Żorza. 41—52

Zjednoczone austr. akcyjne tow.
żeglugi parowej
„AUSTRO-AMERICANA”
Regularny i bezpośredni ruch z AU-
STRYI do AMERYKI, KANADY, itd.

Wskazanie jazdy:
w Turye do Koroony
Maria Wacławska 29, maja
Antonina 12, czerwca
Alisa 26 „
Lena 3 lipca
Owocia 10 „
Marta Wacławska 17 „
Ceny jazdy z Krakowa:
I. klasy II, klasy III, klasy,
K. 431.40 K. 355.10 K. 208.80
„ 431.40 „ 330.10 „ 208.80
„ 431.40 „ 330.10 „ 208.80
„ 431.40 „ 330.10 „ 208.80
„ 431.40 „ 330.10 „ 208.80
„ 431.40 „ 330.10 „ 208.80
Ceny zawierają już amerykański podatek (półłowne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.
b) z Turye do Argentyny przez Rio de Janeiro
Francesca 30, czerwca K. 881.40 K. 655.50 K 138.80
Sofia Hohenberg 4, sierpnia „ 881.40 „ 655.50 „ 138.80
Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K 158.80
ZMIANY ZASTRZEGA SIĘ.
Generalna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST I SP.
Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Blonie 1. 2. — jako-
ści wszelkie prowincjonalne agencje.
Biuro spodycyjne komisowe i Zastępstwo Austriackiego i p. „Lloyd”.



XX

Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON Antwerpen (Belgien),
Lange Herrenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwsza klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpli prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjeżdż do Nowego Jorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Oda zd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy — Lekarzy, aptekę znajdujących się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikł podczas jazdy morskiej wymyślenie. — Uługa żetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-ty m rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

XX

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażebym poleżył koniec wyszukowy naszych wiosniaków przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za liuby towar każą sobie drogo płać — ojdłjem główna zastępstwo karpackich kos najlżejszy jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Sprdajcie swoich kos a juz nigdy nie pójdziecie sa głowem nanowey kupowaj Waszą krawiwoję w swoje w dodatku Wum obce — rgo! Dajcie raczej swemu zorożdž do dobry towar! Swój do awego! Kosy moje wydają cianutki dęwičk, przcinają łatwo najtwardszą trawę górską, zbiorą sią gę dwójnie w łóju bartowanę. Proszę próboweć, a nie pożałujecie tego!

długość w centim.	65	70	75	80	85	90
Cena w koronach:	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90	2.00
Drugi rodz. spec. k.	2.10	2.20	2.30	2.40	2.50	2.60
Kto zamówi 10 kos dostanie jedną —	20	kos — 3	50	kos — 8	DARMO.	

Wysyła za załóżką lub za poprzednikiem na dwulicem nielotyście. Kto zamawia pierwszy raz ma nadodatk 2 kor. załadku.

Opzed kos man na składzie brzytwy, marmurki, kawadoki i mietki po 1 K 70 h para. Sieryg kowalskie zębatę z rżakami ko 60 hal. — Bruuski grafskie po 30 h z szukę.

STEFAN DOBUSZCZAK
w DOLINIE koło Stryka (Galicya).

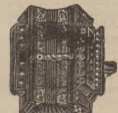
Męski ankieer remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bard z o d b r z e idący na min. wyregulowany kor. 3 90. Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przybórow i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.



HARMONIKA

z 8 klawiszami
kor. 2,90



z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawiszem z perłowej macicy koron 9,90.

F. PAMM. Kraków,
ul. Zielona Nr. 3—20.

KOSY Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000, z marką „Kosińk“ z angielskiej stali srebrno stalowe, mają ciankę jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przcinając za jednym znacchem na stopę, bardzo nie znacznie zużywają się i ciężką piacę wieśniaka do polowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien posiadać tylko karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kosińk“.

Zamawiając musi przysłać 4 kor. sadatku. bez sadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000 z najlepszej stali najlepsze w całym świecie:

długość w centm.	65	70	75	80	85	90	100
------------------	----	----	----	----	----	----	-----

Cena za 1 szt. kor.: 2.10, 2.20, 2.30, 2.40, 2.50, 2.60, 2.70, 2.80.

Na każdych dzieńku kos, dają 1 kosg darmo i do każdej kosy dają brusik. — Kto poszele z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia z najlepszej płyty marmurowej i porto oplacone. — Kto poszele z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kos 70 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto oplacone. — Kto poszele z góry 23 kor., ten otrzyma 11 kos 75 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto oplacone. — Kto poszele z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kos 80 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto oplacone. — Kto poszele z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kos 85 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto oplacone. — Kto poszele z góry 26 kor., ten otrzyma 11 kos 90 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto oplacone. — Kto poszele z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kos 95 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto oplacone. — Kto poszele z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długie i 11 brusików do ostrzenia i porto oplacone. — Mniej od 5 sztuk kosy niepasyłany.

Motyki (Saby) z najtwardszej Angielskiej stali gwarancya na 5 lat. Do obrabiania kartofli, kukurduzy i wszelkiej jarzyny i ogrodowiny, w kamieniości ziemi nie zakrzywiają się, ona za 1 sztukę 1 K 50 h. Kto poszele z góry 8 ten otrzyma 5 kilo tj. 5 motyki. Kto by nie miał z góry pieniędzy to nich poszele 4 K. to wysyłam i porto sami opłacam.

Sierpy zębne z angielskiej stali, dobre rżną zboże i tak lekko przcinają, że nie osuś ioh w rękach. Jedna sztuka 60 hal.

Mamiein (brusiki) do ostrzenia kos 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Miotki do kłepania kosi 1 kor., kowadło do kłepania 1 kor., — Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie trać niepotrzebnie pieniędzy.

ALEKSANDER KOPACZ, Strutyn wyżny, poczta Rożniatów.

